

s. 179). Mimo tych wszystkich większych i mniejszych zastrzeżeń, które należało wypowiedzieć — praca J. A. Gierowskiego jest poważną monografią historyczną i stanowi cenny wkład do nauki polskiej.

Władysław Sobociński (Kraków)

Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych opracowany pod red. Karola Górskiego. Poznań. Instytut Zachodni 1949. s. XCV + 288.

Omawiana publikacja stanowi tom I Biblioteki Tekstów Historycznych, nowego działu wśród wielu i wielorakich wydawnictw ruchliwego i zasłużonego Instytutu Zachodniego. Biblioteka ta pomyślana jest trafnie. Oryginalne teksty źródłowe, z tych niektóre — jak w omawianym tomie — ogłasza się nawet po raz pierwszy, w każdym zaś razie ogłasza w sposób poprawny, zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami stawianymi wydawnictwom źródeł, spełniają swoje zadanie naukowe. Równocześnie tłumaczenia na język polski dokumentów łacińskich czy niemieckich umożliwiają wyzyskanie ich jako tekstów do ćwiczeń uniwersyteckich, a także zapoznanie się z nimi starszej młodzieży licealnej oraz szerszego ogółu miłośników Ziemi Zachodnich. Należałoby tylko zastanowić się, czy w przyszłości nie stosować raczej formy przyjętej w zachodnio-europejskich i radzieckich wydaniach pism autorów rzymskich czy greckich, w których tekst oryginału umieszcza się na stronie parzystej, tłumaczenie na nieparzystej, obok siebie. Istnieje wówczas możliwość bezpośredniego porównywania i kontrolowania tekstów.

Tom I Biblioteki Tekstów Historycznych należy uznać za przedsięwzięcie nader pożyteczne. Należy też docenić trud prof. Górskiego i jego uczniów. Ale wydawnictwo tego typu musi oczywiście posiadać także odpowiednie komentarze, zestawienia bibliograficzne i wstęp, który spełnia zarówno wymagania naukowe jak dobrze pojętej popularyzacji. I otóż niestety tom I Biblioteki nie spełnia całkowicie tych wymagań. Może nawet, gdy chodzi przecież o tak frapujący temat, jak sprawa Związku Pruskiego i poddania się Prus Polsce, nieco rozczarowuje. Szkoda przede wszystkim, że nie wzięto pod uwagę — ale to już jest może wina redakcji ogólnej — tak wzorowego w tym względzie wydawnictwa, jakim była przed ostatnią wojną i jest obecnie „Biblioteka Narodowa”.

Już sama przedmowa budzi poważne wątpliwości. Wydawca pisze: „dla celów ćwiczeń uniwersyteckich, ale może i w klasach najwyższych szkół średnich, dla dostarczenia niehistorykom materiału dokumentarnego, ilustrującego dzieje Pomorza w okresie wielkich przemian, zgromadzono dokumenty, przeważnie opublikowane już poprzednio. Zapatrzone je w przekłady polskie oraz obszernie przypisy po-

dające biografię osób (podkr. B. L.) wymienionych w dokumentach (s. V)". Zdanie to odpowiada stanowi faktycznemu. Przypisy są istotnie przeważnie obszerne. W przeważającej jednak ilości przypadków dotyczą wyłącznie materiału biograficznego oraz geografii terenu, także dat. W nielicznych zaś przypadkach, w których w paru słowach próbowano wyjaśnić jakieś zagadnienie rzeczowe, są niestety nie wystarczające; s. 254, „list wypowiedający wojnę prywatną” — określenie oczywista niezrozumiałe dla „niehistoryka”, a dla historyka wątpliwe; s. 257, dewolucja — zupełnie nie wyjaśniona; s. 267, derogować — tłumaczono co prawda m. in. jako umniejszać (nie „pomniejszać”), ale w kontekście całej występującej w traktacie toruńskim formuły pleonastycznej oznacza niewątpliwie nie „pomniejszać w prawie”, lecz po prostu znosić, jak w łacinie klasycznej, czy „ustawę ganić”, jak np. w Słowniku G. Cnapiusa z XVII w. (s. 218); s. 268, „patrocinium” lub „Schutz” można tłumaczyć jako opiekę, wydaje się jednak, że czytelnik powinien był otrzymać bliższe wyjaśnienie tej instytucji prawnej, nie tylko notatkę, że wydawca w ten sposób oddaje w języku polskim dany termin łaciński czy niemiecki.

Nie jest zrozumiałe, dlaczego wydawca uznał za stosowne programowo ograniczyć się prawie wyłącznie do komentarzy biograficznych. Nie można zaprzeczyć, że będą one pożyteczne, w większości przypadków właśnie dla historyka, bo zgromadzono je tutaj starannie i w jednej publikacji. Ale tak pojęte informacje mijają się z celem tego rodzaju wydawnictwa.

Zatroskany czytelnik szuka wyczerpujących informacji o istotnych sprawach dziejowych tego okresu we Wstępie. I znowu okazuje się, że tego wszystkiego tutaj nie znajdzie.

Oto na samym początku spotykamy się z historiozoficzną koncepcją, iż „wydaje się, że wykryć tu możemy jedną z najważniejszych zasad porządku (co to znaczy?) i rozwoju społeczeństw: szczególniejszą trwałość dobrowolnie powziętych i podtrzymanych decyzji” (s. XI). Sformułowanie budzi liczne wątpliwości, ale mniejsza o nie. Ważniejszy jest fakt, że także Wstęp i dalsze objaśnienia poszczególnych dokumentów nie informują w pełni o wszystkich elementach aktu, o którym autor pisze, że był — i słusznie — „przede wszystkim wynikiem woli ludności”. Chcielibyśmy gruntownego rozbioru tej „woli” i tej „ludności”, formowania się tej „woli” i zmiennych, kolejnych jej stadiów; ale chcielibyśmy przede wszystkim gruntownej analizy podłoża społeczno-gospodarczego, związku wydarzeń politycznych z formacją społeczno-ekonomiczną, konstrukcji państwa zakonnego oraz wchodzących tu w grę instytucyj prawa polskiego i ustroju społecznego w Koronie, które to czynniki były siłą przyciągającą. Oczekiwalibyśmy też od prof. Górskiego, znanego ze swych studiów i zainteresowań filozoficznych, także

głębszej analizy panujących podówczas koncepcyj ustrojowoprawnych. We Wstępie znajdujemy tylko luźne i ogólnikowe stwierdzenia: s. XII, „wyrazem niezadowolenia” z walk prowadzonych przez Zakon z Litwą „było powstanie Związku Jaszczurczego” (czy tylko te walki były tego powodem? — na s. XVIII pisze przecież autor równocześnie o „celach tajemnych, narodowo-polskich”); s. XIII, „wewnętrzny rozkład Zakonu uprzytomnił jego poddanym, że nadeszła chwila, by powściągnąć nadużycia...” (czyż nie trzeba było przedstawić owych nadużyć?). Pewne zastrzeżenia budzą też zwroty tak ogólne, jak ten, że na obszarze Prus Królewskich „ludność polska, nie wyłączając ziemi malborskiej i Warmii, czuła się częścią narodu polskiego...”. Pojęcie anonimowej „ludności” winno być zastąpione przez wskazanie odpowiednich, różnych grup społecznych. Sformułowanie to wymaga zresztą uściślenia, by niepotrzebnie nie wywoływać nawet pozoru tego, że ze zmianą narodowości przechwytuje się tradycyjne i nacjonalistyczne ujęcia nauki niemieckiej. Podobna uwaga dotyczy zwrotu o zachowaniu się „mieszkańców” Prus Książęcych (s. XCIV).

W rozdziale o genezie Związku Pruskiego słusznie wspomina prof. Górski o szwedzkich i szwajcarskich wzorach dążeń stanowych, które były znane i komentowane w państwie zakonnym (s. XXIII); bardzo interesujące są też liczne wiadomości o posunięciach związkowców, z których szereg opiera się na wciąż nowych, intensywnych badaniach autora i jego zakładu. Rzucają one wiele światła na tę sprawę. Sposób jednak podawania niektórych faktów tak szczegółowych, że aż drobiazgowych, bywa nieco drażniący; np. „wójt z Lipienka rokował ze szlachtą chełmińską 16. 1. 1439, nie wiadomo bliżej o czym” (s. XXIV). Sam fakt — jako jeden z wielu — był zresztą do wyzyskania w zestawieniu ogólnym stanowych porozumiewań się. Nie powinno się moim zdaniem nadużywać zwrotu: „rewolucyjne postanowienia” (s. XXIX), zwłaszcza, iż sam autor pisze, że „były to wszystko już kroki rewolucyjne, a c z k o l w i e k n a o g ó ł (podkr. B. L.) stany średniowieczne przypisywały sobie prawo wybierania podatków i zaciągania wojska” (s. XLIV). Czego brak w tym rozdziale, to przedstawienia sprawy nie pod kątem widzenia późniejszej „rewolucji”, więc zrzucenia władzy Zakonu, ale początków prób „ewolucyjnego” przecież przekształcenia w najnormalniejszy jak na owe czasy sposób państwa autokracji Zakonu na stanowe.

W rozdziale opisującym wypowiedzenie posłuszeństwa Zakonowi i poddania się Polsce autor z góry zakłada: „nie będziemy tu wchodzić w przebieg” walki politycznej „odsyłając czytelnika do prac natury ogólniejszej” (s. XLVII). Takie odesłanie nie wydaje się być najbardziej szczęśliwe. Prof. Karol Górski, co jest zrozumiałe, odsyła czytelnika przede wszystkim do swych licznych prac poprzednich. Są to rozprawy pod wielu względami cenne. Ale nie pod wszystkimi, gdyż nawet —

ieśli chodzi o powojenne studium o organizacji państwa zakonnego — ze względu na szczególne, widoczne w nich zainteresowania autora, nie przedstawiają wszystkich, ze względu na sprawę poddania się ziem pruskich Polsce ważnych zagadnień społeczno-gospodarczych, politycznych i ideologicznych oraz narodowych.

Także wymieniony rozdział wnosi zresztą szereg ważnych i nowych spostrzeżeń (s. XLIX, LI i in.). Można by jednak kwestionować jego ujęcie, bo przeprowadzona w nim szeroka polemika z ostatnim, nieudolnym i tendencyjnym badaczem tych zagadnień w literaturze niemieckiej (z roku 1941) E. Weisem jest tutaj raczej nie na miejscu. Już raz dokonał jej prof. Górski na innym miejscu w recenzji ze wspomnianej rozprawy. Ale ważniejsza sprawa to poruszony w tym rozdziale problem „korony” (s. LXIV). Autor nie przeprowadził szczegółowej analizy podstawy prawnej nabycia przez Polskę późniejszych Prus Królewskich (zagadnienia więc: samostanowienia i prawa oporu przeciw niesprawiedliwemu władcy, znaczenia i funkcji inkorporacji i reinkorporacji z jednej strony a traktatu toruńskiego jako aktu międzynarodowego z drugiej, pojęcia „Ziem Pruskich” i łączności obojga Prus: Królewskich i Zakonnych, ustroju Prus jako prowincji Korony i wreszcie — czynników suwerennych w ówczesnym państwie polskim). Rzucając szkicowo pewne uwagi o pojmowaniu „korony” i odwołując się np. do Sołowiewa w kwestii „corpus” korony (s. LXIV) autor pominął milczeniem fakt, że same stany pruskie mawiały do pełnomocników Zakonu, „myśmy wcielili się do dawnego ciała Korony Polskiej i wybraliśmy głowę naszego najdosł. pana, w którym to państwie wiecznie pozostać chcemy” (Toeppen, IV, s. 455). „Jedno i niepodzielne ciało, jeden ród, jeden lud” to zgodnie z ówczesną terminologią także zwroty samego traktatu toruńskiego (Bibl. Hist. s. 97).

Autor poczynił szereg uwag na temat wpływu teorii nominalizmu w dziedzinie ustrojowej (l. c.). Pomijając jednak już fakt, że w drugiej połowie XV wieku wzięła w Krakowie znowu górę *via antiqua*, więc stara scholastyka, należało jak się wydaje zaznajomić czytelników z konkretnymi poglądami Tomasza z Akwinu na walkę z tyranią i prawem oporu, prawem więc zmiany niesprawiedliwego pana, jak i z poglądami kanonistów, w szczególności z Dekretem Gracjana, który w materii reinkorporacji przejmuje definicje Izydora z Sewilli i Augustyna. Stanowiły one w tym czasie teorie obiegowe i oręż ideologiczny w takich jak opisywane tu stosunkach walki wyzwolenczej stanów. Gdy zaś chodzi o czynniki suwerenne w państwie, należało zaznajomić czytelnika z doktrynami, które głosiły wyższość soboru nad papieżem. Reprezentowali je bowiem profesorowie Uniwersytetu w Krakowie: słynny modernista Jakub z Paradyża dowodził, że papież wcale nie jest zastępcą Chrystusa, lecz „głową urzędniczą i służebną” Kościoła. Opierając się na praktyce

polskich zjazdów stanowych, te i podobne poglądy przyczyniły się do dalszego rozwoju i umocnienia parlamentaryzmu szlacheckiego, miały jednak także znaczenie ogólne.

Oczywiście jako autor „Dominium Warmińskiego” nie mogę nie zakwestionować określenia: „Warmia od r. 1464 poddała się pod protekcję króla polskiego” (s. LXXXII i XC). Nie chodzi jednak tylko o takie lub inne określenia, ale o pominięcie pewnych zagadnień, które — jak właśnie sprawa biskupstwa warmińskiego — wymagały, jak się wydaje, bliższego wyjaśnienia.

Interesujące są wywody autora poświęcone księstwu słupskiemu i ustaleniu chwilowo panowania polskiego nad Bałtykiem aż po ujście Odry (s. LXXXII i nn.), zasługiwały jednak chyba na osobną rozprawkę.

Na zakończenie jeden jeszcze szczegół dość interesujący. Oto na s. XCI wspominając o fakcie, że traktat toruński kończą podpisy legata papieskiego i notariuszów, prof. Górski dodaje: „ani król, ani w. mistrz pisać nie umieli”. Nie wiem, jak było w przypadku w. mistrza. Kazimierz Jagiellończyk istotnie nie był biegłym w piśmie, z okresu też jego rządów nie mamy ani jednego podpisu królewskiego na dokumentach; podpisywać się jednak umiał. Wytłumaczenie też braku podpisów króla i w. mistrza pod traktatem może się wiązać z dwoma innymi momentami. Po pierwsze, podpisy królewskie pod dokumentami zaczynają się pojawiać w Polsce w większej ilości, nie sporadycznie, dopiero z początkiem XVI wieku (Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumentach polskim*, s. 382), ale istotniejsze było to, że traktat toruński sporządzony był najwyraźniej w formie instrumentu notarialnego, niewątpliwie ze względu na instytucję kościelną, jaką był Zakon, a przede wszystkim ze względu na papieża. Podpisy więc i pieczęcie dwóch notariuszów, jednego zakonnego i drugiego polskiego z Włocławka, wyczerpywały formalną stronę aktu (Kętrzyński o. c. s. 230 nn.). Inne znaczenie prawne, zwłaszcza polityczne, miał podpis legata papieskiego.

Bogusław Leśnodorski (Warszawa)

Grekow B. D.: Winodoł — Winodolski Statut ob obszczestwennom i politiceskom stroje Winodoła. Akademia Nauk SSSR, Institut Sławianowiedienija. Moskwa—Leningrad 1948. Stron 98+2 nlb.

Wybitny historyk radziecki przedstawił w tej pracy ustrój społeczny i polityczny małego księstwa chorwackiego, Winodolu. Podstawą źródłową jest statut tego księstwa ułożony przez przedstawicieli dziewięciu gmin winodolskich 6 stycznia 1288 r.

Statut winodolski jest znany tylko z późniejszych odpisów (najstarszy z XVI w.), jednakże autentyczność jego nie podlega wątpliwości. Jako wczesny i obszerny pomnik prawny zwracał na siebie od dawna uwagę